

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: omnia pozońska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siemiołajowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie; ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 lutego.

Z bieżącej chwili.

(Konstytucja stronnictw angielskich. — Prace parlamentarne. — Przejście liberalno-unionistycznego deputowanego do obozu Gladstone'a i jego odezwa do wyborców. — Dopelnienie wyroku w Xeres. — Zamiany anarchistów. — Utażka w Barcelonie.)

Otwarcie angielskiego parlamentu jest obecnie wdzicznym przedmiotem rozpraw wszelkiego zakroju. Na długich łamach dzienników pojawiają się najrozmaitsze kombinacje o przebiegu tej ostatniej sesji peryodu prawodawczego. Konstytucja stronnictw zmieniła się od sierpnia nieco na korzyść opozycji. Konserwatyści rozporządzają 304 głosami, unioniści 64, razem obydwie partie 368 głosami, którym oponuje 216 gladstonistów i 86 parnelistów i narodowców. Na pełen dom nie można liczyć przed Wielkanocą, ponieważ wielka liczba szczególnie tych członków, którzy rezygnują z ponownych wyborów, nie przybyła do Londynu, obawiając się influenzy i brzydkiego powietrza. Wogóle sesja ta będzie mniej ożywiona, gdyż główna czynność obydwóch stronnictw skoncentruje się przede wszystkim około agitacji w poszczególnych okręgach wyborczych. Przez wzgląd na kampanię wyborczą, zapowiadającą się bardzo namiętnie, poczuwają się obowiązkowo wszyscy parlamentaryści do oszczędzania swoich sił i energii, od której w większości przypadków zależnym jest wynik wyborów.

Co się tyczy nowych projektów prawnych, mających przyjść pod dyskusję parlamentu, to przede wszystkim zauważyć należy, że najgłówniejszym punktem obrad będzie irlandzki bil administracji lokalnej. W drugim zaś rzędzie będzie ważnym przedmiotem prawo, dotyczące zakładania małych posiadłości wiejskich i projekty, dotyczące się zaprowadzenia zgromadzeń obwodowych i urzędów powiatowych, które mają rozszerzyć prawo samorządu z roku 1888. Irlandzki bil zostanie niebawem przedłożony parlamentowi przez Balfoura, chociaż właściwe obrady rozpoczną się dopiero po wakacjach wielkanocnych. Debaty nad adresem potrwać co najmniej wedle starego zwyczaju dwa tygodnie, jeśli nie dłużej, ponieważ opozycja zamierza, oprócz wszelkich możliwych spraw, wciągnąć także w zakres adresu kwestyę egipską i zasięgnąć wiadomości o terminie nowych wyborów. Inne jeszcze naglące sprawy, jak etat dla armii i marynarki, zajmą tyle czasu, iż przed Wielkanocą nie będzie można wcale pomyśleć o poważnej prawodawczej czynności.

Mówiąc o wewnętrznych stosunkach Anglii nie od rzeczy będzie, jeśli nadmienimy o fakcie, który jest doniosłym zjawiskiem w życiu stronnictw angielskich. Liberalno-unionistyczny deputowany W. S. Cairne przeszedł w tych dniach do obozu Gladstone'a, wydając do wyborców wschodniego Bradforda odezwę następującej treści:

„Jeżeli Gladstone przyjdzie do steru — czego, jak się zdaje, nie tylko wigowie, ale także i torysi się spodziewają — to przedewszystkiem zaprowadzi on home-rule dla Irlandji. Parlament londyński zachowa swą najwyższą powagę i będzie się składał z reprezentantów każdej części kraju, lecz specjalnie irlandzkie sprawy obrabiać będzie parlament irlandzki, który powstanie na mocy ogólnego głosowania. Zasady te można będzie także rozprzestrzenić na inne części Zjednoczonego królestwa. Sądzę, że stało się to teraz koniecznym, nie tylko, aby uczynić zadość uprawnionym żądaniom narodu irlandzkiego, ale także, aby parlament mógł wypełniać swoje różnorodne i wymagające się obowiązki. Unionistyczne stronnictwo — tak konserwatywne, jak i liberalne — jest wprawdzie nieprzyjacielem każdej formie home-rule dla Irlandji, nie brak mu wszakże świadomości, że doświadczenia opozycji z ostatnich pięciu lat pojednały już istotnie liberalną partję. Tyczy się to przede wszystkim wyborców. Pochowali już oni niesnaski, które przyczyniły się do klęski w r. 1886. Liberalno-unionistyczne stronnictwo nie ma trwałego bytu, istnieje tylko w parlamencie, a wśród wyborców już dawno umarło. Co się mnie tyczy, to jestem gotów współdziałać z przywódcami liberalnego stronnictwa i przyłączyć się do ich usiłowań i zabiegów około uregulowania spornych kwestji irlandzkiej na rozsądnej, trwałej i konstytucyjnej podstawie.”

Sąd wojenny, który sądził w Xeres ośmiu najciężej obwinionych przestępców, skazał czterech na śmierć przez uduszenie (por garrote), a czterech na dożywotnią karę więzienia. Kara śmierci została, jak już donosiliśmy, w śróde wykonana przez katów z Madrytu, Sewilli, Grenady i Mureyi. Proces duszenia skutecznym się za pomocą odpowiedniego narzędzia żelaznego, zaopatrzonego w korbę do przykręcania. Delikwent siada na krześle z wysoką poręczą, związują mu ręce i nogi, zakładają na kark przyrząd do uduszenia i kat tak długo przykręca korbę, aż nie złamię kręgowi skazańcowi. Czynność ta trwa czasem do dwudziestu minut i jak opowiadają naocni świadkowie, robi bardzo straszne wrażenie.

Sledztwo sądu wojennego wykazało, że anarchiści zamierzali zdobyć więzienie, ratusz, gmach sądu, a przedewszystkiem koszarę i rozdzielić własność obywateli, dowodząc czynem, iż są wierni swoim teoryom. Spiskowcy liczyli na pomoc jednego sierżanta i 50 żołnierzy zaopatrzonych pułku konnicy w Xeres i tym tłumaczy się też okrzyk: „zdrada”,

jaki wydano, gdy się przywódcy przekonali, że wojsko nie przyłączyło się do rozruchów. Żołnierze zaprzeczają naturalnie, jakoby w rokoszach udział wzięli. Rewolucja miała wybuchnąć równocześnie w Cadix, San Fernando, Puerto de Santa Maria, Puerto Real, Bornos i Lebrija. Do jakiego stopnia rozbawiło się musiały najdalsze namietności, pokazuje ta okoliczność, że przywódcy rokoshu przysięgli pić krew burżoazy i oczywiście przysięgi dotrzymani przy mordowaniu nieszczęśliwych ofiar.

Dzisiaj telegrafują nam z Barcelony, że tamtejsza policja stoczyła wczoraj utarczkę z anarchistami i aresztowała kilku najniepokojniejszych, pomiędzy nimi trzech Francuzów. Wczorajem — donosi biuro Hirscha — odbyła się formalna bitwa. Spiskowcy strzelali z rewolwerów, a wojsko nie krepowało się żadnymi względami. Trzech oficerów i 17 szeregowców, oraz znaczna liczba robotników, odniosła cięższe i cięższe rany. Wszyscy anarchiści zostali przyaresztowani. Policja zabrała wielkie zapasy broni i proklamacje wzywające do rokoshu. Anarchiści porzegli plakaty, zapowiadające nowe zamachy dynamitowe, a w rozrzuconych odezwach powiadano: „Krew wymaga krwi!” Wojsko zostało zasilone, ulice obsadzone żołnierzami, a przedmieścia, gdzie się powstańcy zgromadzili, otoczyła konnica.

Telegramy.

Paryż, 11 lutego. „Temps“ donosi, że francuzko-lewantyńska eskadra odplynie z portu Saïd do Pireju i spotka się tamże z rosyjsko-lewantyńska eskadra, stojąca obecnie w Aleksandrii.

Londyn, 11 lutego. Kapitan parowca „Spree“, należący do niemieckiego Lloyd'a, przybył wczoraj z Nowego Jorku do Southamptonu i został obdarzony złotym zegarkiem i łańcuszkiem za zasługi, jakie położył około ratowania podróżnych palącego się okrętu „Abyssinia.“ Oprócz tego wręczono kapitanowi 200 funtów szterlingów, które rozdzielił pomiędzy swoich ludzi okrętowych.

Londyn, 11 lutego. (Izba niższa.) Prezes ministerstwa rolnictwa, Chaplin, zakomunikował, że zaraza racie i pyska rozszerzyła się w ostatnim czasie ze środkowych Niemiec w Szlezwik i Holstynię; być może, że zaraza została przewieziona do Anglii na okręcie, który dnia 27 stycznia wyjechał z Esbjerg. Dowóz bydła jest tylko dozwolony teraz z Norwegii, Szwecji i Portugalii.

Londyn, 11 lutego. „Times“ donosi z Rio de Janeiro, że trzech ministrów wzięło dymisję; telegraf rządowy pomiędzy Porto Alegro i Pelotas został zniszczony. Sądzą, że wybuchną ponownie rozruchy powstańcze.

Rzym, 11 lutego. Komisja Izby przyjęła pomiędzy Włochami a Niemcami zawartą konwencję, dotyczącą się ochrony przemysłowej własności. Odnosne sprawozdanie zostało dzisiaj Izbie przedłożone.

Petersburg, 11 lutego. Rada państwa zgodziła się na ogólny zarząd ordynacji miejskiej z małymi zmianami.

Dla zgłodniałych uchwaliła ponownie rada państwa 60 milionów rubli.

Senator general-porucznik książę Golicyn udaje się w towarzystwie kilku urzędników do gubernii tobołskiej, gdzie położenie fatalny przybrało charakter. Książę Golicyn ma objąć przewodnictwo i kontrolę nad opatrzeniem ludności w żywność i został powołany, że w razie potrzeby może zażądać pomocy oficerów z najbliższych garnizonów.

„Moskowskija Wiedomości“ otrzymała ostrzeżenie od wyższej cenzury za przedrukowanie artykułu z „Daily Telegraph“ o rosyjskich urzędnikach, rzekomo napisanego przez hr. Tolstoję.

Wiedeń, 11 lutego. Cesarz udzielił dzisiaj posłuchanie przesłowi ministrów węgierskich, hr. Szapary, który następnie konferował z Kalnokym i Szoggenym. Celem podróży szefa gabinetu węgierskiego jest, jak wiadomo, ułożenie węgierskiej mowy tronowej i uzyskanie zatwierdzenia jej przez cesarza. Szapary opuszcza Wiedeń jutro wieczorem.

Praga, 11 lutego. Dzisiaj przed południem zebrało się znów przed ratuszem, a następnie przed gmachem namiestnictwa kilkuset robotników, pozbawionych zajęcia. Zgromadzeni wystali deputata do burmistrza i namiestnika z prośbą o pracę. Burmistrz przyrzekł, że dla stu robotników znajdzie zajęcie przy robotach miejskich. Namiestnik zaś oświadczył, że na razie nie może zadośćuczynić prośbie o robotę przy budowie przystani, lecz innym sposobem postara się pomódz robotnikom. Namiestnik ostrzegł przed wszelkimi wykroczeniami. Spokój publiczny nie został zakłócony.

* Na wczorajszym posiedzeniu komisji szkolnej obradowano nad wnioskiem ks. dr. Jażdżewskiego, żądającym, aby religia w szkole ludowej udzielana była w języku ojczystym i aby język polski wcielono do planu szkolnego jako przedmiot naukowy. Wniosek ten, pomimo poparcia ze strony centrum, został odrzucony. Komisja odrzuciła także wniosek narodowych liberałów, którzy się domagali, aby w projekcie wyrażono, iż wszystkie przedmioty

w szkole ludowej mają być udzielane wyłącznie w języku niemieckim.

Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj obszerniej rozpisano się o tem posiedzeniu, porzostajemy zatem chwilowo na zaznaczeniu rezultatu głosowania w komisji, jutro zaś podamy szczegółowy przebieg obojnych rozpraw.

* **Koło poselskie polskiemu w Wiedniu** przedłożył przewodniczący Jaworski na posiedzeniu dnia 10 bm. list Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, X. Stablewskiego, wystósowany do niego jako przewodniczącego, ale zwrócony do całego Koła, w odpowiedzi na pismo i telegram Koła, przesłane X. Arcybiskupowi. List ten brzmi, jak następuje:

„Ekscelencyo, czcigodny panie Prezesie! Dziś, gdy minęły dni wrzuseń i wrażeń największych dla mnie, odczuwam dopiero w spokoju i dla tego w całej pełni zaszczyt, który mnie spotkał w życzeniach, jakimi Koło polskie w Radzie państwa towarzyszyło mi przy mem wstąpieniu na tron św. Wojciecha. Dzięki składam szanownemu Kołu za ten tak podniosły wyraz uczuć, w których się serca nasze jednoczą w miłości dla Boga i tego, co Bóg dozwolił i kazał kochać na ziemi.

Towarzysz do niedawna na tem samym polu pracy i walki, który zna jęj trudności i troski z własnego doświadczenia, dotąd mogłem się budować i radować na widok jasnego poglądu, miary, przeczorności i doświadczenia, popartych tak świetną mową Koła wiedeńskiego i jego wodzów w wieloletnim położeniu — dziś jako Arcypasterz mogę błogosławić i błogosławię z serca zbrojną pracę Koła, a proszę przyjąć równocześnie wyraz głębokiego poważania, z którym miło mi się pisać całego Koła polskiego i czcigodnego pana Prezesa sądu oddanym.

† **Floryan**, Arcybiskup gnieźnieński i poznański.

Dan w Poznaniu 6 lutego 1892.”

Koło wysłuchawszy odczytania tego listu, poleciło osnowę jego zapisano w protokóle posiedzeń, wyrażając dostojnemu Arcybiskupowi głębokie uznanie i z serca płynące podziękowanie za pobłogosławienie przyszłych obrad i prac jego.

Mowy posłów naszych w sejmie pruskim przy obradach nad etatem sprawiedliwości w dniu 10 lutego 1892 r.

Przy pozycyji etatu, w której przeznaczono dla niemieckich sędziów, umiejących mówić i pisać po polsku, instalowanych w W. Ks. Poznań, na dodatki do pensji sumę 9000 M., zabrał głos poseł p. **Leon Czarlinski** i przemówił w następującej słowa:

M. P.! Pozycja ta dostarcza niemałego dowodu na to, iż rząd i wraz z nim także reprezentacja krajowa uznaje potrzebę znajomości języka polskiego w polskich dzielnicach i przynajmniej stara się w sądzie usunąć wielkie trudności, polegające na tem, aby doprowadzić do skutku wzajemne porozumienie się, które jest przecież niezbędnie potrzebnem dla odpowiedniego działania sądu. Tłomacze nie mogą nigdy zastąpić tego braku, albo tylko wtenczas, jeżeli sprawujący urząd sądzia może tłomaczyć kontrolować. Dla tego godzimy się na tę pozycyję, przypuściwszy, że sądzia rzeczywiście zadaje sobie wszelki trud, aby się nauczyć po polsku i że przedewszystkiem sędziowie, których ojczystym językiem jest polski, znajdują zajęcie w obojnych dzielnicach, na co, o czem bynajmniej nie wątpię, obecna administracja sprawiedliwości baczna zwraca uwagę. Nie chcemy atoli, aby to ulepszenie ograniczało się na poznanskim obwodzie sądu nadziemiańskiego i mogliśmy w danym razie głosować za rozprzestrzenieniem tego funduszu. Gdzieindziej, jak w obwodzie kwidzyńskim, a także i na Górnym Śląsku będzie musiał sądzia również przekonać się, że nie może w obec polskiej publiczności wykonywać sumiennie swego urzędu bez znajomości polskiego języka. Można mi odpowiedzieć, że uspokoiły sumienie swoje kategorię § 186 ustawy o konstytucyji sądowej, wątpię atoli, czy sądzia może prztem czuć się szczęśliwym i nie widzieć, iż rozbito w puch podniosłą stronę jego stanu.

I tam zachodzi spisywanie testamentu, przy czem głównie chodzi o to, aby poznać i pojąć rzeczywistą wolę testatora. Tutaj ma właściwie sądzia obowiązek, przed spisaniem testamentu przekonać się za pomocą rozmowy z testatorem, czy jego siły umysłowe są obecne i wystarczające, aby wyrazić wolę w sposób mający mieć znaczenie.

Jeżeli tedy sądzia nie rozumie języka testatora, nie może nigdy mieć pewności, że wola ta została dobrze wyrażoną a tłumacz mógłby napisać, co zechce.

M. P. dalej przychodzi przestępstwa, o których niestety dość często mamy sposobność czytać. Że wielki ich jest przyrost tam, gdzie mieszka ludność o mieszanym języku, to stwierdzono często. Przyczyna tego atoli jest po prostu ta, że interesanci muszą przed sądem odpowiadać w obcym języku. Jeszcze gorzej dzieje się, jeżeli sądzia w ogóle

nie jest zdolny doprowadzić do skutku wzajemnego porozumienia się.

Zwracam Wysokiej Izbie uwagę na Belgię, gdzie się znajduje ludność flamandzka obok walońskiej i gdzie w czasie, kiedy język francuzki był jedynym językiem w sądzie, przewyższali przestępcstwa wśród ludności flamandzkiej o trzykroć liczbę wyroków karnych wśród walońskiej ludności. W Alzacyi i Lotaryngii uwydatniło się to samo zjawisko. Kiedy za panowania francuzkiego język francuzki był jedynym językiem sądowym, stwierdzono statystycznie, że w obwodzie paryżkiego sądu nadziemiańskiego na 100,000 mieszkańców wyroki karne dochodziły najwyżej do 600, a nawet w obwodzie lyońskiego sądu apelacyjnego d szły za ledwie do liczby 500, gdy tymczasem liczba wyroków karnych w Alzacyi i Lotaryngii przechodziła tamtę liczbę aż do 800 i dwadzieścia kilka. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Dla tego zrozumiecie M. P., jak wielki przyrost kładziemy na to, aby naszą ludność udzielono możliwości aby była zrozumiana przynajmniej przed sądem. Nie chcę przez to powiedzieć, że, jeśli moja zachęta istotnie znajdzie postuch i to uprzywilejowanie dla sędziów znających polski język, wyrażone w tyt. 3 rozdz. 74, zostanie także rozprzestrzenionem i na inne obwody sądu nadziemiańskiego, że wtenczas my Polacy osiągniemy szczyt naszych pragnień i słusznych naszych żądań. Nie tutaj atoli miejsce i sposobność rozwodzić się nad tem obszerniej i przedstawiać, jak potrzebnem jest przywrocenie polskiego języka, jako języka sądowego.

Nie tracimy jednakże nadziei, że rząd królewski, do którego będziemy starali się zyskać zaufanie, wykonywać będzie sprawiedliwość w obec wszystkich obywateli państwa i także tutaj z całych sił będzie dążył do tego, aby usunąć zapory do wzajemnego porozumienia się przed sądem.

(Brawo! na ławach polskich.)

Dep. **Gerlich** (landrat zachodnio-pruski) nie uważa potrzeby pomnożenia funduszu powyższego, zaznaczając, iż dawniej żądanie to było uzasadnionem, kiedy w Prusach znajdowała się wielka liczba osób mówiących po polsku. Obecnie — zdaniem pana landrata — liczba ta zmniejsza się z każdym rokiem wskutek nauki w szkole. Pan Gerlich uważa, że wielkie (!) uwzględnianie Polaków powinno ustać.

Prezes Koła polskiego p. **Leon Czarlinski** odpowiedział na te wywody, jak następuje:

M. P.! Sądzę, iż mówienie nie tylko obiektywnie, ale nado w interesie władzy państwowej. Zdażę mi się, iż nikomu bardziej, jak właśnie rządowi, nie chodzi o to, aby przywrócić porozumienie się, przynajmniej przed sądem i nie waham się wcale uważać mowy dep. dr. Gerlicha jako osobliwe hasanie na koniku zasad, w połączeniu może (?) z podobnymi życzeniami, lecz z małą ilością sympatyj dla nas i naszej polskiej ludności. Pan dep. dr. Gerlich powiedział, iż liczba osób nie mówiących po niemiecku musiała już się zmniejszyć; powiedział dalej, że Polacy mieli już tyle czasu, aby się nauczyć po niemiecku do tyła, iżby w sądzie mogli mówić i rozumieć po niemiecku. Pozwolę sobie zadać deputowanemu dr. Gerlichowi pytanie: ile czasu jemu potrzeba jeszcze, aby mówić po polsku i ile czasu potrzebowałby on jeszcze, aby w sądzie mógł używać języka polskiego. Tego nam nie powiedział. Twierdzą stanowczo, że ludność, która mieszka ściśniona na pojedynczych częściach kraju, nigdy nie dojdzie do tego, aby mówić w obcym języku reprezentować przed sądem swoje najważniejsze interesy życiowe. Pojedyncze osoby, którym nie brak środków po temu, zdają się przyswoić sobie kilka języków i jestem przekonany, że i pan dr. Gerlich mógłby dojść do tego, aby się bronić w polskim, francuzkim lub innym mu obcym języku, który nie jest mową jego ojczystą; lecz chcieć tutaj stawiać aksjomat, że tłumy, że lud do tego doprowadzi, znaczy to nie chcieć liczyć się z historją i nie uwzględniać przykładów, które panom przytoczyłem z Belgii i Alzacyi-Lotaryngii.

Co do uporu, który pan dep. dr. Gerlich zarzucał naszej ludności, iż pomimo znajomości niemieckiego języka nie postępuje się nim, to najlepiej byłoby wcale na to nie odpowiadać. Jeśli bowiem można wyobrazić sobie, że ktoś, oskarżony np. o występki, mając się bronić przeciw zarzutom, obchodzącym często jego życie i honor, z uporu nie chce używać środków przystępujących mu, aby się uniewinnić, to przechodzi to w ogóle wszelkie pojęcie rozumu, który przecież w takiej rzeczy jest nieomylny i niejako chce utrzymać pojęcia o prawie i sprawiedliwości.

(Bardzo słusznie! z ław polskich i w centrum.)

W tej samej kwestyji przemawia także poseł nasz

ksiądz dr. Jażdżewski: Mości Panowie! zdumiałem rzeczywicie słysząc nie należąco do rzeczy wywody posła dr. Gerlicha, przypuszczam tylko, iż czcigodny ten pan uwag i życzeń przyjaciela mego, posła Czarlinskiego w ich związku nie zrozumiał.

(Głos posła Gerlicha.)

Tak, zaiste, zaraz to panu wyjaśnię, dla czego sądzę, że pan go zrozumieć nie mogłeś. Poseł Czarlinski mówił o dodatku, jaki według etatu sądziowie niemieccy w obwodzie sądu nadziemiańskiego poznanskiego otrzymują, jeżeli umieją po polsku i zdają za pomocą tej znajomości języka polskiego są w mo-

kości porozumiewać się w danym razie z ludnością polską bezpośrednio w jej języku ojczystym. Za rządzenie to leży właściwie w finansowym interesie administracji sądownictwa, gdyż tam, gdzie mamy sędziów, znających oba języki krajowe, tam szczerzy się na tłumaczach. Dodatek ten, jak powiedział, udziela się tylko w obwodzie sądu nadziemińskiego poznańskiego, a prośba posła Czarlinskiego, wystosowana była w tym duchu, aby administracja sądownictwa postarała się także, iżby dodatki takie udzielano i na Górny Śląsk i w Prusach Zachodnich dla dwujęzycznych sędziów, gdzie istnieje potrzeba taka sama, co w W. Księstwie Poznańskim. Oto, czego żądał poseł Czarlinski, a myślę, że administracja sądownictwa ze swego stanowiska z powodów praktycznych nie będzie miała nic przeciw temu do nadmienienia, jeśli wraz ze mną przyjdzie do tego przekonania, iż pod tym względem kwestya istnienia takich sędziów jest taką samą na Górny Śląsk, co w W. Ks. Poznańskim. Przyłączam się zatem zupełnie do prośby posła Czarlinskiego, polecam ją łaskawemu względnemu administracji sądownictwa i myślę, że każdy człowiek, któremu sprawa uregulowanego wymiaru sprawiedliwości leży na sercu, każdy z poczuciem prawa i sprawiedliwości uzna za słuszne, iż skoro rzeczywista okazuje się potrzeba, rząd królewski ją uwzględni; przeciwko temu zaiste żaden członek tej Wysokiej Izby występować nie powinien. Gdyby się z czasem okazało, iż nie istnieje już taka potrzeba, natenczas upadłoby nasze żądanie samo przez się.

Poseł Gerlich twierdził ponownie to samo, cośmy z ust jego już przed laty słyszeli, iż wielka część ludności polskiej przed sądem regularnie udaje, jakoby po niemiecku nie rozumiała, gdy tymczasem faktycznie rozumie ona po niemiecku. Zgodzę się z posłem Gerlichem, iż można skonstatować, że podobne przypadki niekiedy przy obradach sądowych zachodzą, gdzie niejedna bojaźliwa lub złośliwa osoba z szczególnych powodów w tym względzie wystąpiła z zaprzeczeniem, ale z takich poszczególnych przypadków, których nikt nie przytoczył i nie dowiódł, stanowić regulę, jak to poseł Gerlich uczynił, to moim zdaniem jest niedozwolone i temu stanowczo zaprzeczają wszyscy i dla tego upadają aż do przedłożenia dowodu wszelkie żądania wnioski i wykazuje się, jak nieszczęśliwie w takich razach, jak się tu stało, wszystkie podobne zajścia z taką stanowczością pod ogólny mianownik się pociągają. A i my mamy przecież po naszej stronie doświadczenia z naszych dzielnic ojczystych i przychodzimy do zupełnych innych rezultatów. Widzimy, że właśnie ludność nasza, pod względem uznanowania i posłuszeństwa dla urzędników, specjalnie urzędników sądowych, wcale korzystnie się wyszczególnia i do skarg, jakie wielokrotnie w innych prowincjach, gdzie przemieszkuje sami Niemcy, nie daje powodu. To poświadcza każdy urzędnik sądowy, w tej Izbie zasiadający — mamy przecież pomiędzy sobą sędziów z W. Ks. Poznańskiego i z Prus Zachodnich — ci potwierdzają, że zorganizowane sprzeciwianie się prawu, opór przeciwko rozporządzeniom władz, zwłaszcza władz sądowych, należy u nas do rzadkich przypadków, że właśnie ludność nasza w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskim ma tak wielki respekt przed powagą władz, jakiego nie znajdujemy w żadnej innej prowincji. A więc z takimi frazesami nie występuj tu pan, panie Gerlich! Może ci tu kto uprzedzony uwierzy, ale rzeczywistych, faktycznych stosunków wywodami swemi nie zdołasz tak lichy przedstawić, jak to uczyniłyś usiłowałeś.

Godzę się zatem zupełnie na wywody posła Czarlinskiego i dołączam do tego jeszcze kilka uwag. Mości Panowie, że u nas personel tłumaczy tak pod względem ilości, jak zwłaszcza pod wzglę-

dem doskonałości nie wystarcza, to potwierdzi niezawodnie każdy sędzia z W. Księstwa Poznańskiego, a zwłaszcza sędziowie niemieccy, którzy w tym najbardziej są interesowani. U nas zawsze jeszcze wielki brak dobrze wyowoczonego personelu tłumaczy, — a zwłaszcza tam, gdzie tylko niemieccy sędziowie są ustanowieni; powstają ztąd dla publiczności znaczne niedogodności, albowiem niech tam kto mówi, jak chce, ja twierdząc, że dobrych tłumaczy w dostatecznej liczbie przy poszczególnych sądach nie mamy. Tego dowiodłem przy innej sposobności co do sądu okręgowego w Krotoszynie i co do innych sądów, to twierdząc co do sądu w Srodzie, gdzie mieszkam, gdzie zupełnie słusznie żałę się sędziowie, iż gdy mają termin z ludem polskim, nie mają pod ręką dobrych tłumaczy; ztąd powstają opóźnienia, a w następstwie tego odchodzą nie rzadko interesenci nie uzyskawszy nic, do domu, gdyż termin dla braku tłumaczy wypadły. A więc pod tym względem mni, zdaniem moim, rząd królewski jeszcze zawsze się starać o uzupełnienie personelu tłumaczy co do dobroci i ilości.

Jeszcze jedną prośbę dołączam do wywodów posła Czarlinskiego. W innych prowincjach funguje kilku polskich sędziów, którzy się niekoniecznie szczęśliwymi czują w tamtejszych stosunkach, a którzy podają wnioski, iżby władze ich przeniosły do takich prowincji, gdzieby przy ich znajomości języka nicy być mogli znakomicie w sądownictwie — a jednakowoż prośby ich pozostają bez skutku. Prosiłbym rząd królewski, aby się postarał o przeniesienie polskich sędziów, fungujących po innych prowincjach, gdzie absolutnie ze swą znajomością języka polskiego korzystać nie mogą, do naszych prowincji ojczystych, jeżeli tego panowie ci zażądata. Gdy w sprawie tej nastąpi zwrot ku lepszemu, natenczas asesorowie sądowi pochodzenia polskiego nie będą się tak licznie przenosili do advokatury, wtenczas niejedną z nich zaceka, a otrzymała posadę w swjej prowincji ojczystej. Byłaby to wielka korzyść dla sądownictwa u nas, gdyby niejedną z tych asesorów, którzy obecnie zmuszeni są chwycić się advokatury, widząc lepsze postępowanie władz w tym kierunku, zacekał na posadę sędziowską. My musimy sobie konieczność życzyć, iżbyśmy obok advokatów polskich, z których ludność nasza wielką odnosi korzyść, otrzymali i większą liczbę sędziów polskich. Przy systemie, wyrzucającym prawie zasadniczo naszych młodych asesorów do innych prowincji, gdy chcą otrzymać posadę sądową, usunę się przez to przeszkodę, zagrażającą im karierę sądową.

Prosiłbym stanowczo pod tym względem król. rząd, aby zechciał asesorów naszych, jeżeli poproszą o urząd sędziego w naszych prowincjach, oraz sędziów polskich, których zwłaszcza przy reorganizacji sądownictwa do innych prowincji przeniesiono, wrócić naszym prowincjom, naturalnie, jeżeli sobie tego sami życzą. Pod tym względem proszę pana ministra sprawiedliwości, aby żądania i wnioski nasze uprzejmie traktował i w danym razie je uwzględnił.

(Brawo! na ławach polskich).

Deput. dr. Gerlich twierdzi, iż dzieci w szkole uczą się dostatecznie po niemiecku, lecz zapominają tego języka, ponieważ chcą go zapomnieć, ponieważ rodzice i polskie pisma podburzają je, aby niemieckiego języka więcej nie używały.

Deputowany Czarlinski:

Mości Panowie! Rezygnuję z odpowiedzi na niedowiedzione twierdzenia deput. dr. Gerlicha; ale jeżeli mnie osobiście chciał tutaj okazać swoje uszanowanie, aby przekonać o niemi Izbę, to mogę mu tylko odpisać, że byłoby mi o wiele przyjemniej, gdyby był w obec mnie okazał mniej uszanowania,

dakę organów prasowych Europy i Ameryki, Azji i Australii.

Times tu ma swe potworne oficyny, po stronie granitowej City; Daily Telegraph bliższy przy drugim końcu, zapatrzone w blichtr i humbug. A między temi dwoma, gnieżdżą się, w osobnych pałacach i w cząstkach poddaszy, lub suteran, Daily News i turecki Hafir, Standard i Pester Lloyd, Graphic i Fliegende Blätter, Sporting News i Kölnische Ztg. i Gil Blas i wiedeńska Presse i szwedzkie i amerykańskie pisma, indyjskie i australijskie, belgijskie i anglo-chińskie i... Ba! któżby je policzył? Ile zaś istnieje pism, gazet prowincjonalnych, w Anglii, w Walii, w Szkocji, w Irlandyi — wszystkie tu mają, lub prawie wszystkie, swe agencye, lub filie, często dyrekeye.

Ulica wązka, mało co dłuższa od św. Marcjńskiej w Poznaniu — a jakież tu potworne, ogłupiające wyobrażenia masy bibuły! Ileż ztąd się rozlewa, w każdej sekundzie czasu, prawdy i kłamstwa!

Angielski powieściopisarz, Henryk Merryman, nazwał tę ulicę „środkiem świata” — i tak o niej pisze: „W połowie ulicy, po lewej stronie, stoi kościół starożytny St. Mary's. Dokoła jego zapleśniałych ścian, wrze bezustannie ukrop pracującej, spracowanej ludzkości — nie tylko od poranku do wieczora, lecz od doby do doby. Przy dźwięku dzwoń tego kościoła, tysiąc machin prasowych wyrzucą bezustannie stopy i góry zadrukowanych arkuszy — dla rozselania po całym świecie. Dzień i noc, tydzień po tygodniu, żyjące, ludzkie maszyny... piszące — i owe drugie maszyny, jak gdyby ludzkie (i dla tego w niejednym lepsze) spełniają swe zadanie z gorączkowym pospiechem i ani myślą o wielobnym cieniu, spadającym na nich z wieży St. Mary's. Tu jest istotnie środek świata: oś, z której wychodzą sprychy olbrzymiego koła codziennego życia. Bo do tego punktu schodzi się wszystko z całego świata — niezmierną siecią drutów, szyn kolei żelaznych, dróg, ścieżek i okrętowych traktów... Nowiny! Nowiny! Wieści z najdalej Wschodu — o wypadkach, zaszłych tego południa — przelatują ztąd na najdalej Zachód, gdzie... czytane będą o poranku [tegoż] samego dnia! (Autor ma na myśli różnicę godzin, w słonecznym obiegu). Wieści każdego ludu, każdego języka — tu się tłumacza, tu przybierają formę... A uroczyście dzwoni kościół St. Mary's opowiada wielkim głosem swoją wieść także — której nie potrafi zagłuszyć wrzawa dokoła.”

*) W powieści „The Slave of the Lamp”, wychodzącej obecnie w miesięczniku „Cornhill.”

a więcej zrozumienia potrzeb tego ludu, w którego interesów obronie tutaj występuję.

Pan deputowany Czarlinski mówił o wykształceniu tłumaczy i wskazał na to, że największe nie-szczęście polega na braku zdolności tłumaczy; wobec tego pragnąłbym zaznaczyć, że znajdujemy się w tem smutnym położeniu, iż nie posiadamy środków, aby tłumaczy wykształcić odpowiednio. Sądzę, że dwóch języków można się tylko wtedy nauczyć, gdy uczą obydwóch, a mianowicie, gdy uczą języka ojczystego i używają go jako języka wykładowego. Tego niestety u nas nie ma, nie dziw przeto, że tłumacze nie odznaczają się zbyt świetnym wykształceniem, mianowicie gdy nie mają do dyspozycji środków, aby sobie przyswoić wyższe wykształcenie gimnazjalne. Ale, M. P. I. nie będąc Was przytem dłużej zatrzymywał i raz tylko jeszcze przypomnę Wam, że w pierwszym rzędzie mówię o tem — a o tem będzie się też mógł p. deputowany dr. Gerlich przekonać ze stenograficznych zapisków, — że ten dodatek, oznaczony pod tytułem 3 rozdziałem 74, a odnoszący się tylko do tych sędziów, którzy są ustanowieni w obwodzie poznańskiego sądu nadziemińskiego, ma być także rozciągnięty na inne obwody sądów nadziemińskich, gdzie się pokazuje ta sama potrzeba, i że, gdyby ta suma nie miała wystarczyć, jesteśmy gotowi głosować za podwyższeniu tej sumy.

Panu Gerlichowi daje także dobrą odprawę poseł nasz, pan radca Stanisław Moty w następujących słowach:

Radca Moty:

M. P. I. i ja nie będę się tutaj zapuszczał na wielką arenę polityczną, poruszoną przez mowę deputowanego dr. Gerlicha i winieniem istotnie wyrazić moje zdziwienie, że i p. deputowany hr. Limburg ze Stirum sprawę tę, choć tylko w kilku słowach raz jeszcze poruszył. Sądzę, że, aby rzecz przedstawić we właściwym świetle, ani p. dr. Gerlich, ani p. hr. Limburg ze Stirum nie są fachowymi znawcami w tej sprawie.

P. dr. Gerlich twierdził, że mianowicie przed sądem zachodzą przypadki, w których pewne indywidua, jakkolwiek zupełnie dobrze władają językiem niemieckim, udają jednak, jakoby wcale nie umiali po niemiecku. Z mej długoletniej praktyki mogę tego pana zapewnić, że takie przypadki nigdy mi się nie wydarzyły. Przeciwnie mogę powiedzieć, że często strony, które przedemną występowały, niejako chętnie się znajomością niemieckiego języka, jakkolwiek w rzeczywistości zaledwie kilka słów po niemiecku umiały; kiedy je pytano, czy rozumieją po niemiecku, odpowiadały: tak, umiemy po niemiecku, — a w dalszym przebiegu praw pokazywało się, że z niemi w niemieckim języku ze skutkiem rozprawić się nie było podobna. Zrobiłem więc to doświadczenie, że wydarzyło się właśnie coś przeciwnego temu, co tutaj twierdził p. deputowany dr. Gerlich. Ludzimi tym nie wpadło na myśl czy to z zaciętości, czy też z zły woli wypierał się znajomości niemieckiego języka. Sądzę też, że to jest zupełnie naturalne. Każdemu, co ma do czynienia przed sądem, będzie zależało na tem, aby go sędzia rozumiał — i w takich razach politykę pozostawia się zupełnie na stronie. Wierząc mi, Panowie! Każda strona, stawając przed sądem, jest zupełnie przejęta swą specjalną sprawą i nie myśli o wielkich kwestiach politycznych.

Co się tyczy podżegania ze strony prasy polskiej, o którym mówił p. dr. Gerlich, to podżegania w tym kierunku nigdy nie spostrzegłem, chociaż jako Polak czytam większą część gazet polskich. Dotychczas nie wpadł w pewności żaden redaktor na ten pomysł, aby szukając sprawiedliwości publiczności zalecać, iżby przed sądem zapierała się znajomości niemieckiego języka. Mogę Panom za-

Pisywałem „z nad Tamizy”; jeśli pobłażliwy czytelnik nie ma nic przeciw temu — pisywać będę z Środka Świata.

Influenza rozstaje się tu z nami bardzo niechętnie. W żadnym kraju tak się ona nie srożyła, jak tutaj — z żadnego nie zabrała ofiar tyle i takich. Żaloba zawisła nad tronem, pograżyła w smutku mnóstwo rodzin wybitnych, zacieżyła nad Kościołem katolickim, zaślata kirem i anglikańskie stolice biskupie i kazalnice znakomitych dysydentów, katedry uczonych. Królewski młodzieniec i sędziwy książę Kościół przeszedł do wieczności prawie równocześnie; arystokracja katolicka straciła kilkunastu reprezentantów, między nimi znacnego i wielce zasłużonego lorda Gordon-Lennox; śmierć zajaśniała kilkakrotnie do takich domów historycznych, jak Ailesbury, Shrewsbury, Pembroke, Leveson-Gower; nauka straciła tak znakomite powagi, jak Adams, Paget, Clayton i — temi dniami — Morell Mackenzie.

Ileżby i jakich wypadło pisać nekrologów, gdyby się chciało dać pojęcie o doniosłości strat pojedynczych! Dzienniki angielskie rozpisują się co dzień szeroko o zmarłych ostatniej doby — i to się przyczynia nie mało do przedłużania pewnego rodzaju paniki ogólnej. Ludzie czytając codziennie o tylu ofiarach influenzy w świecie bogactw i naukowych powag, dumają się z trwogą, że zarażliwa ta choroba czycha na nich z tem więcej stron, im mniej napotyka zapór i środków ochronnych, które trzeba okupić — złotem, lub wiedzą. Tymczasem, tajemnicze zło — ubi vult spirat. Wchodząc do pałaców, nie uprzedza upudrowanych hajduków — przechodzi wprost do salonu, lub do sypialni, kładzie swój zimny palec na czole ofiary, szepece: Chodź!... i ofiara isć musi. Tak samo rozkazuje influenzy w chatkach, na polach i w ulicach: dotychczas nie znaleziono ani dla czego przychodzi, ani czemu zadaje śmierć na ślepo — młodym i starcom, zdrowym i słabowitym? W ulicy, w której mieszkam, zmarło na influenzę trzech lekarzy tego samego dnia. W trzeciej po mojej kamienicy, rodzina straciła troje dzieci, w przeciagu tygodnia — obecnie chorują rodzice. I tak we wszystkich dzielnicach.

Podobno jednak zmniejsza się ta straszna groza. Zaledwie jednak sąd taki dały gazetnicy — uwiadomiamy nas o innem niebezpieczeństwie: W pierwszych dniach tego miesiąca, sprowadzono znaczną liczbę krów i wołów z Danii na centralny targ w dzielnicy Islington; przedwczoraj przekonano się, że bydlę to cierpi na chorobę rącie i pyska! Rozka-

z pewnością sumiennie, że w długoletniej mej praktyce urzędowej tego rodzaju wypadki nie zdarzały mi się nigdy. Często natomiast — powtarzam to raz jeszcze — oświadcza mi ludzie, którzy prawie wcale nie umieją po niemiecku, z góry, że po niemiecku mówią i rozumieją.

Przykro mi niewymownie, że spokojne i umiarowane wywody mego przyjaciela Czarlinskiego, które dotyczyły zupełnie innego pola, dały sposobność do bardzo przykrzej dyskusji na czysto politycznym polu, i stwierdzam niniejszem, że nie my do tego nieprzyjemnego zabarwienia dyskusji dałmy powód.

(Brawo!)

Pruskie ustawy

o gospodarstwach rentowych w praktyce i współdziałaniu jeneralnych komisji w przeprowadzeniu tychże.

(Ciąg dalszy)

III. Współdziałanie komisji jeneralnej w ogólności.

Współdziałanie komisji jeneralnej przedstawia się w dwójakiej formie.

1) Można tylko wnieść do niej o spłacenie renty na istniejącem już gospodarstwie rentowym. Wtedy bada władza przez swe organa, specjalnych komisarzy, czy warunki ustawy istnieją, poczem poleca odnośny kontrakt spłaty spisać, zatwierdzić i powoduje przejście renty na bank rentowy. Tego rodzaju wnioski składają wcale nie nadeszły, ponieważ gospodarstwa rentowe wedle przepisów ustawy z r. 1890 wcale przed wejściem w życie ustawy z r. 1891 nie były tworzone.

Do istniejących od dawna u nas na wschodzie, dawnych gospodarstw rentowych, o których mówiliśmy wyżej, może wprowadzić ustawa z d. 7 lipca 1891 na mocy § 13, który niewątpliwie dotyczy i tych przypadków, znaleźć zastosowanie, jeżeli uprawniony do renty i właściciel gospodarstwa rentowego godzą się na spłatę, względnie, jeżeli ostatni sam wnieśli o spłatę.

Ponieważ atoli wedle § 1 l. c. suma spłaty jest bardzo wysoka, tj. 27-raka z 4% oprocentowania i 60¹/₂ roczną amortyzacją, względnie 23³/₅-raka z 4¹/₂% oprocentowania i 56¹/₂ roczną amortyzacją, przeto zapewne rzadko tutaj zajdzie wniosek o spłatę, ponieważ zobowiązany do płacenia renty musiałby płacić daleko wyższą rentę, aniżeli dotychczas przez bardzo długi czas amortyzacyjną.

O ile zresztą tego rodzaju renty przed wejściem w życie dawnej ustawy o spłacie z d. 2 marca 1850 r. zakontraktowane zostały, a dotąd nie miałyby być spłacone, może spłata nastąpić znowu teraz wedle korzystnych przepisów tej ustawy, ponieważ na mocy § 14 ustawy z d. 7 lipca 1891 pozwolenie na ponowne pośrednictwo banku rentowego celem spłacenia tego rodzaju ciężarów realnych, wyrażone jest bez ograniczenia czasu na mocy przepisów ustawy z dnia 2 marca 1850. W tych dzisią, co prawda, rzadko tylko zachodzących przypadkach otrzymałby uprawniony do odbierania renty regularnie 20-raką kwotę renty w 4% listach rentowych (obecny kurs: 101,60) po cenie nominalnej, a obowiązany do płacenia renty płaciłby bankowi rentowemu w czasie peryodu amortyzacyjnego 56¹/₂ lat 9¹⁰/₁₀ dotychczasowej renty lub przez peryod 40¹/₂ pełną dotychczasową rentę. Do rent, które powstały dopiero po r. 1850, nie znajdują te przepisy zastosowania.

2) Współdziałanie komisji jeneralnej może powtórzyć — i do tego zmierzają wszystkie dotychczas nadesłane wnioski — odnośni się do utworzenia go-

zono natychmiast ubić wszystkie sztuki, duńskie i inne, jakie były na targowisku — to zaś zamknięto na pięć dni. Na nieszczęście, wiele z tych krów duńskich nabyli właściciele stołecznych i podstołecznych mleczarń! Władze starały się wykryć to było, a gdziekolwiek je znajdują, tam zarządzić mają rzeź zarażonych zwierząt i zdrowych... bo, jak wiadomo, choroba ta rozchodzi się tak szybko, jak niepostrzeżenie. Strach więc przed influenzą, przed mięsem i mlekiem!... I to w kraju, stynącym urządzeniami sanitarnymi po nad wszystkie inne! Hygieia wyszła widocznie za mąż — za Morfeusza.

Kipi i wre środek świata! Na lądzie stałym pyta ludność zbójna, żali wybuchnie tego roku wojna? Tu — nikt o wojnę w Europie nie pyta, mało kto nawet o jej sprawach czyta! Nikt nie ciekawo, co słychać w Berlinie, w Paryżu, w Moskwie — na św. Marcynie! Tu tylko każdy — zdrow li on, czy chory, jedno chce wiedzieć: czy będą wybory? Czy się odbędzie w najbliższej jesieni, czy też gabinet myśli pierwotną zmianę i czekać będzie, aż termin legalny za rok mu zada cios śmierci fatalny? Czy te wybory nastąpią w tym roku, czy w przyszłym — mniejsza! Bo w natłoku kwestyi domowych (wszystkich arcytrudnych), dość już gorączki, obietnic uludnych! The British Workman jest wyborów sędzią: więc się go kusi — ziemi morga, piędziesiąt... krótką robotą, długim zyciem, zdrowiem i wszystkim, czego piórem nie wypowiem! Aukcyja ogromna! wielka licytacyja! Na dwie połowy rozdzielona nacya: przed jedną Gladstone — przed drugą rząd wrzeszczy, a wśród nich obu los Irlandyi trzeszczy...

(Takem się jakoś zapomniał fatalnie, że popadł w rymy i piszę trywialnie! „Wrzeszczy” i „trzeszczy” — to słowa grubiańskie, zdolne obrazić oczy, uszy Pańskie, mój wielce zacny mości abo-nencie! Oczek czasem głępszym nabazgrze w momencie... i już się stało! Ani w atramentcie nie utopisz, ni też w testamentie odwołać baczysz. Rymy są złośliwe i często płyną tak, że osobliwie jadą z pod pióra androny, wyrażają... pełne dziwacznej, literackiej skazy. Żaden np. talent iście wieszczny, wleź nie powinien w słowa „wrzeszczy — trzeszczy”! Pod brzydkich rymów nie chcąc zostać grozą, puszczam je w trąbę... i kończę list prozą):

Edmund S. Naganowski.

Listy ze środka świata.

I. W styczniu.

Rzecz dziwna, że ulica, która jest pod każdym względem najważniejszą w Londynie i w Anglii, jest też najmniej znana w angielskim świecie. Strand, Piccadilly, Regent Street — to nazwy ulic, zarysowane mniej lub więcej wyraźnie w pamięci każdego niemal cudzoziemca; któż zaś słyszał o — Fleet-Street? Ten i ów chyba, kto odczytał z tuzin razy każdy tom Dickensa, Thackeraya, lub Ainswortha.

A jednakże, starożytna ta ulica, zbudowana nad korytem zapomnianej rzeczki (Fleet), powinna i w najdalejzych kątach kuli ziemskiej używać potężniejszego znaczenia, aniżeli którabyż inna z londyńskich. W obec Fleet-Street — niczem jest nowojorska Broadway, śmiesznie są paryżskie bulwary, berlińskie Lipy, a nawet... poznański św. Marcyn! Bo Fleet-Street jest — środkiem świata.

Ulica, jak na Londyn, wązka; i odnośnie zaś do swego znaczenia i do panującego w niej ruchu, jest po prostu szczylną. Szczylna ta, przez którą patrzą na siebie wzajemnie duże potęgi tej ziemi, Anglia i świat — rozdziela dwie, kolosalnie osobliwe części Londynu: rozgranicza stołeczna pracę od stołecznego próżniactwa, City od West-endu, banki od teatrów, kompanie od klubów, wartość od czczości. Po jednej stronie szczylny stoją granity, których nazwa: Solidity; po drugiej, pędzi z wiatrami olbrzymi balon londyński: Humbug. Fleet-Street rozgranicza te światy i zarazem je łączy; bez tej ulicy, nie byłoby City, ani West-endu.

Dla czego? Dla czego Fleet Street właśnie jest środkiem świata?

Bo wzdłuż niej, nad nią i pod nią piszą się i drukują wszystkie, lub prawie wszystkie gazety, tygodniki i czasopisma Anglii; bo tu się schodzą absolutnie wszystkie druty telegraficzne z wszystkich kątów świata; bo ztąd elektryczne wylatują iskry, które rozpędzają w bieg maszyny całego świata... Fleet Street orzeka, czy będą jutro chrziny nowonarodzonego dziecka na tym końcu bieguna, czy runie na tamym — tron wielkiego mocarstwa. Wie Fleet Street, zanim wiedzą banki, czy chleb podróżował w Poznaniu — lub czy odkryto rubiny w Syamie. Dla tego cisną się w tę ulicę roznosiściele wieści całego świata: tu mają swe prasowe agencye, biura, kąty, dziury, szpary... wszystkie wielkie re-

spodarstw rentowych przy równoczesnej zamianie renty gospodarstw rentowych na rentę amortyzacyjną i do uregulowania wszystkich z tym połączonych stosunków prawnych, i to od samego początku, czy wnioskodawca jeszcze nie przysposobił, czy też porozumiał się już z reflektantami na gospodarstwa rentowe i ew. zawarł już z nimi trwałe punktacje lub na własną rękę podjął pomiary gruntów. Ponieważ, jak powiedziano, w naszych wschodnich prowincjach do tego zmierzają wszystkie wnioski, przeto należy przyjąć, że przynajmniej w najbliższych latach ten rodzaj współdziałania przy przeprowadzeniu ustaw o gospodarstwach rentowych dla komisji jeneralnej w Bydgoszczy będzie najważniejszy.

Dla tego też w następujących rozdziałach zastanowimy się nad przebiegiem postępowania i nad wszystkimi zachodzącymi przytem przepisami prawnymi, które uwzględnić należy.

IV. Zagajenie postępowania.

Właściciele większych własności ziemskich mają swoje wnioski o tworzenie gospodarstw rentowych przesyłać albo królewskiej komisji jeneralnej saméj, albo do tego specjalnego komisarza, w którego obwodzie leżą ich grunta. Do stawienia wniosku o tworzenie gospodarstw rentowych, są tylko uprawnieni: zapisani w księdze gruntowej właściciele gruntu i współspadkobiercy zapisanego właściciela, choćby w księdze gruntowej nie byli jeszcze zapisani (§ 12, alinea 4, nr. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1891; § 1, 5 ustawy o własności z dnia 2 maja 1872 r.). Tak samo mogą reflektanci na gospodarstwa rentowe zgłosić się każdej chwili z żądaniem gospod. rentowego. Ci ostatni postąpią najlepiej, jeśli wnioski swe zwrócą wprost do komisji jeneralnej, która im następnie przesyła do wypełnienia formularz dotyczący ich stosunków osobistych i majątkowych i życzeń co do wielkości i położenia gospodarstwa rentowego i ten formularz komunikuje następnie w odpisie komisarzowi swego obwodu. Jeżeli na jakimś majątku w upatrzonych przez reflektantów okolicach tworzą się gospodarstwa rentowe, natenczas otrzymują reflektanci wiadomość o tém.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowa ustawa szkolna — a kanclerz.

Rzym, 7 lutego.

(O. L.) Mowa, którą niemiecki kanclerz wypowiedział w obronie ustawy szkolnej, stanowi ważną chwilę i początek nowego aktu w historii. Po raz pierwszy od roku 1866 miał rząd pruski odwagę zerwać tak stanowczo, tak radykalnie z liberalizmem, który zachwiał wszystkie swoje znamiona i instynkta, choć utracił dawny wpływ i przewagę. Walka rozwija się na tle zachowania idei chrześcijańskiej. Dawno już słów tak charakterystycznych nie słyszano z ust przedstawicieli najwyższej władzy. Zapewne w Niemczech konieczniejszemi, aniżeli gdziekolwiek, są usiłowania ujęcia ruchu robotniczego w pewne granice i skierowania go w stronę, w której błogie dla kraju wydać może skutki. Ale mowa ta jest faktem o rdz. znaczenia. To symptom, znamie czasu. Rząd zaczyna ją rozpoznawać, że nie wystarczy zlikwidować politykę liberalizmu, ateizmu lub racjonalizmu, ale, że należy w ich miejsce postawić jakąś siłę, ideę, wpływ, czynnik jakiś pewny a odywiający. Samo zaś tylko chrześcijaństwo ma ową potęgę i siłę żywotną.

Prawda to tak niezaprzeczona, że widzimy, jak we Francji ludzie, którzy sami nie mają wiary, ale jej pragną, tworzą rodzaj stonierstwa stojącego na straży etyki chrześcijańskiej, jako jedynego ubezpieczenia i gwarancji bytu narodowego. Znakomitości, jak Vogué, Desjardins, Bourget, Coppée, Ernest Lavisse, Ed. Bod, pani Adam, cały szereg umysłów zdolnych i wysoko wykształconych, skłania się do katolicyzmu na polu socyjalnym i politycznym, choć na polu naukowym wiara ich jeszcze słaba i chwiejna.

Wiek XIX był epoką doświadczeń, stanowiących o przyszłości. Wskutek energicznych wysiłków i z dawną utrzymywanych wpływów, miał on zainaugurować panowanie wolności z rozumem. Jeżeli z jednej strony zadość uczynił niektórym sprawiedliwym żądaniom, z drugiej utracił wszystkie stanowiska i dzisiaj cofać się musi na całej linii. Zamiast budować, zburzył. Najsilniej zarażeni niewiarą lub obojętnością, przekonali się, że bez idei Boga społeczeństwo opada do poziomu starożytnego niewolnictwa i starożytniej zgnilizny.

Widocznie jest, że potrzeba nam odrodzenia a równocześnie pracy w kierunku zachowawczym. We wszystkich krajach prąd ten coraz to się wzmacnia. W Prusach najlepiej odczuło konieczność tej pracy, w każdym razie najlepiej umiano słowa w czyn zamienić. To w czasach obecnych zaszczyt niemały.

Ale prąd ten nie pozostanie tylko lokalnym, będzie ogólnym. Kościół odegrać musi pierwszorzędną rolę. Szczęściem na czele stoi wielki Papież, który pojął zadanie wieku.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 11 lutego.

Izba obradowała dzisiaj nad wnioskami depp. Antelena (centr.) i Trügera (wolnom.), dotyczącymi ponawiania procedury karnej i wynagradzania niewinnie karanych. Obydwaj wnioskodawcy uzasadniali sami swoje wnioski. Sekretarz stanu dr. Bosse w odpowiedzi na wywody wnioskodawców zwrócił uwagę na trudności w rozwiązaniu tej kwestyi, a mianowicie na to, iż sprzeciwiałoby się poczuciu prawa u ludu,

gdyby ktoś uwolniony przez sąd na mocy *non liquet*, winny atoli w czach ludu, miał jeszcze otrzymać wynagrodzenie za niewinnie ponoszone więzienie śledcze. Mówca prosił, aby parlament odroczył rozważanie tej kwestyi aż do systematycznej rewizyi ordynacyi procesów karnych.

Wnioski te znalazły poparcie ze strony deputowanych *Strombecka* (centrum), *Schneidera* (narod. liberal.), *Frohmege* (soc. dem.), *Bara* (wolnom.) i innych.

Jutro o godzinie 1 dalszy ciąg obrad nad etatem i rugii wyborcze.

Koniec o godzinie 4 1/2.

Niemcy.

Berlin, 11 lutego. W komisji obradującej nad projektem do ustawy o telegrafach przyjęto dzisiaj, odrzucając kilka wniosków ze strony wolnomysłnych i socyalnych demokratów, §§ 3, 4a i 4b w dawniejszym brzmieniu komisji.

— *Deis* po południu odbyło się plenarne posiedzenie Rady związkowej. Poprzednio obradowały połączone wydziały dla handlu i komunikacyi, „kolei żelaznych, poczt i telegrafów.

— *Odnośnie* do dalszych zadań parlamentarnych dowiadują się berlińskie „Pol. Nachr.“, że wydziały Rady związkowej już ukończyły obrady nad projektem, odnoszącym się do spółek z ograniczoną poręką, dokonawszy w nim wielu zmian. Można się spodziewać, iż projekt ten zostanie niezadługo przedłożony parlamentowi.

— *Komisya* parlamentu dla porządku obrad zajmowała się kwestyją, kto jest uprawniony do protestowania przeciw wyborowi. Chodziło o pytanie, czy jako uprawnione można uważać osoby, mieszkające po za obrębem obwodu wyborczego. Komisya postawiła wniosek, aby za uprawnionego do podniesienia protestu uważać każdego, kto jest uprawniony do wyborów parlamentarnych.

— *W sobotę* odbędzie się u ministra Böttchera parlamentarny obiad, w którym weźmie udział także cesarz.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 12 lutego.

Doniesienia urzędowe. Król nadał młodziemu Ludwikowi Frankowskiemu w Gnieźnie medal ratunkowy na wstążce, a dyrektorowi gospodarczemu Mahnkemu w Gońsku w powiecie inowrocławskim nadał godność radcy ekonomicznego.

Co do nominacyi JWKsięża szambelana Szoldrskiego i ks. Simona na kanoników, dodajemy, że nominacje te rządowe wymagają jeszcze zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej, a dopiero gdy odnośne dokumenty z Rzymu nadejdą, będzie się mogła odbyć instalacja tychże w archidiecezję poznańską resp. gnieźnieńską.

Dzisiejszy „Przeгляд“ i ostatni „Kraj“ występują przeciw żądaniom narodowej, resp. przeciwko „Listowi otwartemu“ umieszczonemu w „Dzienniku Poznańskim.“

Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

Teatr polski w Poznaniu. Jutro w sobotę po raz trzeci dramat Sudermanna „Honor“.

W niedzielę dramat Szubskiego „Zborowscy“.

Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa „Staszyc“ odbędzie się dziś w piątek dnia 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Starym Ryнку nr. 58. Na porządku obrad: 1) Odczyt członka p. J. Siemianowskiego p. n. „O moralności Chinczyków, Indyjczyków i Hebrejczyków“; 2) Odpowiedź na zapytanie ze skrzynki zapytań: „Polacy a Rusini w Galicyi.“ 3) Sprawy Towarzystwa. Zarząd.

Publiczne posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się na sali posiedzeń w środę 17 lutego o godzinie 6 wieczorem. Odczyt będzie miał p. dr. Drobnik „O jasnowidzeniu i przenoszeniu myśli“.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę dnia 17 lutego r. b. o godzinie 6 po południu. Na porządku obrad rozprawy nad sprawozdaniem administracyi miejskiej za r. 1890/91 i uchwała co do preliminarza na r. 1892/93; przyniesienie sum na zaopiniowanie co do projektów o tamowaniu Warty i inne. — Nadzwyczajne posiedzenie rady odbędzie się w dniu następnym w czwartek dnia 18 lutego o godzinie 5 po południu. Na porządku obrad uchwała w sprawie wniosku radnego Herzberga i tow. wysłanie petycyi do sejmiku przeciwko ustawie szkolnej.

Warta przybrała od wczoraj o 12 ctm. t. j. do 3 m. 90 ctm.

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam dziś 2,94 m., opadła o 16 ctm.

Ze Sremsu telegrafują iż stan wody wynosił tam dziś 3,07 m., opadła o 3 ctm.

W feletonie „Posn. Ztg.“ znajdujemy tłumaczenie utworu Sienkiewicza „Przez stepy Ameryki“.

Walne zebranie Kasy Zasiłkowej dla chorych (Kasa zapisana) w Poznaniu, odbędzie się w niedzielę dnia 14 lutego r. b. o godzinie 6 wieczorem w biurze adwokata Panińskiego, plac Wilhelmowski nr. 5. Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia, 2) Sprawy kasy, 3) Pokwitowanie zarządu na rok 1891, i wybór ad hoc komisji rewizyjnej, 4) Wnioski członków. — O liczny udział uprasza

Paniński, adwokat,

przewodniczący.

NB. Książki kasowe leżą wyłożone dla członków w biurze Kasy naszej, Piłwiejska ul. 40, celem przejrzenia takowych. (§ 39 ustawy.)

Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objecta posady cywilnej. Wykaz ten przejrzyć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnym biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

Na wczorajszym zebraniu właścicieli domów, zagrożonych powodzią, jakie się odbyło na sali u p. Kempia, przewodniczył p. radca Sławiński, ponieważ poseł Cegielski zmuszony był wyjechać do Lwowa. Po długich obradach odstąpiono od zawnieszenia stanowiska co do projektu II. Kransego, który gorąco zalecało. Natomiast przyjęto rezolucyę, domagającą się od magistratu, aby od czasu do czasu ogłaszał wiadomości o stanie sprawy uregulowania koryta Warty. W obradach brali udział pp. aptekarz Schneider, prezes policyi Nathusius, kupiec Heimann, fabrykant Krüger.

W szpitalu miejskim było w końcu marca r. 1890: 65 chorych; do końca marca r. 1891 przyjęto 15 chorych, wypuszczono 2, zmarło 17, tak że w końcu marca 1891 roku było 61 chorych. Na utrzymanie zakładu tego wydano ogółem 14,700 marek, a więc przeciętno dziennie na głowę 72,94 marek.

Jarocin. Towarzystwo Przemysłowe w Jarocinie urządzi teatr amatorski w niedzielę 14 lutego na sali p. Oshinskigo. Odegranem będzie: „Tajemnica starego miasta“ i „Amerykanie“. Początek o godzinie 7 1/2. Po przedstawieniu zabawa z tańcem. O liczny udział prosi Zarząd.

Zwracamy uwagę na anons p. Bendlewicza z Pleszewa, dotyczący portretu Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat Kosiński odbędzie się dnia 25 lutego b. r. o godzinie 1/4 na sali Hotelu „Victoria“, na które tak Członków miejscowych jak zamiejscowych zaprasza prezes hr. Żółtowski.

Opalenica. Towarzystwo Przemysłowe w Opalenicy urządzi w niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem na obszerniej sali p. Józefa Laskowskiego przedstawienie amatorskie. Odegrane będą następujące sztuki: „Chłop milionowy“ czyli „Fortunat sprzedający mioty“ przez Nestroja, „Ulica nad Wisłą“ przez K. Kucza i „Szwec arystokrata“ przez Cichowicza. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Szanowna publiczność miejscową i zamiejscową zaprasza uprzejmie Zarząd.

Majętność rycerską Lenartowo w powiecie strzebińskim nabył niejaki p. B. Michalski z Słazka za cenę 30,000 m. od p. Juliana Reichsteina z Mierostawic.

Rasków. Walne zebranie Członków Banku Ludowego w Raskowie, Spółki zapisanej z nieograniczoną poręką odbędzie się w Raskowie w środę dnia 17 lutego b. r. o godzinie 2 po południu na sali ratuszowej. — Według sprawozdania zyski tegoroczne wynosiły 16,384,80 marek, straty 2808,60 marek, tak, że czysty zysk wynosi 6576 marek 20 fen.

Szubin. W niedzielę dnia 14 b. m. odegrany będzie teatr amatorski na sali p. Ristawa w Szubinie. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. 1) „Wiesław“ czyli „Wesele Krakowskie“, obrazek wiejski w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. 2) „Stary piechur i syn jego luzar“, komedya-opera Schegettego w 4 aktach. O liczny udział prosi Zarząd.

Trzemeszno. Tutejszy nauczyciel Mańkiewicz otrzymał nagrodę w wysokości 80 marek za skuteczne nauczenie języka niemieckiego.

Inowrocław. Staraniem Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Inowrocławiu odbędzie się w niedzielę dnia 14 lutego przedstawienie amatorskie celem zakupienia biblioteki dla Towarzystwa. Odegranem będzie: „Szlachta Mazurska“, obraz historyczny w 4 aktach a 7 odsłonach. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Brodnica. Dnia 20 grudnia 1891 zawianem zostało tutaj Towarzystwo Katolicko-Przemysłowe. Do zarządu zostali wybrani następujący panowie: F. Ossowski z Najmowa prezesem, M. Lipiński zastępcą, J. Pruszkowski skarbnikiem, I. Kaczmarek sekretarzem, K. Wojciechowski zastępcą, J. Czarkowski bibliotekarzem, A. Tułodziecki i Kisiel ławnikami. Na pierwszym zebraniu zapisało się około 30 członków, dziś zaś liczby przeszło 70. Oczywisty tego dowód, iż Towarzystwo takie było wielce upragnionem. — Uroczystość poświęcenia Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. Uroczystość rozpocznie się mszą świętą na intencyę rozwoju Towarzystwa, wieczorem zaś przedstawienie teatralne, poczem nastąpi zabawa z tańcami. Odegrane będzie: „Podjezana Osoba“ komedya w 1 akcie, przez Stanisława Dobrzańskiego i „Bartos z pod Krakowa“, obraz ludowy ze śpiewami w jednym akcie przez Bron. Dembickiego. Na zakończenie „Żywy obraz“. Będzie to znowu po długim nspieniu w Brodnicy pierwsze przedstawienie, spodziewać się zatem należy, że szersza publiczność weźmie w niem udział.

Zebrania Towarzystwa odbywać się będą co niedzielę o godzinie 4 popołudniu w lokalu pana Franciszka Kozłowskiego.

Zarząd.

Toruń. Na środowym posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wysłać petycyą do sejmiku przeciwko nowej ustawie szkolnej.

Racibórz, 9 lutego. Posiedzenie zarządu śląskiego Towarzystwa pomocy naukowej pod opieką Błg. Czesława dla młodzieży polsko-katolickiej odbyło się w niedzielę w południe w mieszkaniu p. Prezesa. Na zebranie to stawili się siedmiu członków zarządu. Dotychczasowy dochód Towarzystwa wynosił według sprawozdania skarbnika, kupca p. Smieszka, marek 794 fen. 80. Jedno podanie o pomoc już uwzględniono i wypłacono prośaczemu o takową marek 50. W kasie pozostało zatem marek 744 i fen. 55. Członków nowych przyjęto 15 z różnych stron Górnego Ślązka. „Towarzystwo“ rozwija się więc bardzo pomyślnie. Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce prezesa pod adresem: Dr. med. Józef Rostek w Raciborzu. Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Zarząd.
Dr. med. J. Rostek, przewodniczący. Józef Polok, wiceprzewodniczący. Redaktor J. K. Maćkowski, sekretarz. Jan Passinger, drugi sekretarz. Konstanty Szmiszek, skarbnik. Franciszek Gonsior, Franciszek Segeth, Konstanty Kurzeja i Franciszek Kocur, ławnicy.

Prof. dr. Adamkiewicz z Krakowa, Wielkopolanin, który już od kilku miesięcy czyni na wiedeńskiej klinice doświadczenia z odkrytym przez siebie środkiem leczniczym na raka, demonstrował przed kilku dniami wobec najpierwszych lekarzy wiedeńskich wyniki swego leczenia. Przedstawił mianowicie pacjentkę, od dłuższego już czasu dotkniętą tą straszną chorobą, u której po zastosowaniu jego metody leczniczej, wszelkie ślady raka znikły. Skuteczność środka dr. Adamkiewicza ma być zadziwiająca.
Lwów. (Uczczenie zastęgi). We wtorek o godzinie 12 w południe, deputacya „Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza“, składająca się z panów dr. Romana Pilate, prezesa towarzystwa, dr. Ludwika

Finkla i Władysława Belszy, członków zarządu, przybyła do mieszkania doktora Antoniego Małeckiego, celem złożenia mu, z powodu jego jubileuszu, dyplomu na członka honorowego Towarzystwa i tomu V „Pamiętnika“, który ku upamiętnieniu tej literackiej uroczystości jest poświęcony dostojnemu Jubilatowi. Prezes Towarz. wręcając dr. Małeckiemu, w przepięsnej oprawie, stanowiącej prawdziwe arcydzieło sztuki introligatorskiej, rocznik Pamiętnika wraz z dyplomem honorowym, przemówił w krótkich lecz serdecznych słowach, wyrażając radość Towarzystwa z zaszczytu, jaki na nie spada, iż tak zasłużonego męża może zaliczyć do swego grona, — a zarazem — jak wiele jest dumne — że dostojnym jego nazwiskiem mogło ozdobić „Pamiętnik“, który mu składa w hołdzie. Ze skromnością, cechując każdy krok publicznego życia tego znakomitego uczonego, odpowiedział dr. Małecki na przemowę niegdyś swego ucznia, a dziś następcy swego na katedrze historii literatury polskiej w Uniwersytecie lwowskim, szanownego Prezesa Towarzystwa Mickiewiczowskiego dr. Pilata, dziękując mu za ten hołd ze strony Towarzystwa, któremu tak umiejętnie i skutecznie przewodniczył i żyjąc, aby naukowe to ciało, jego troskliwości i pieczy zaszczytujące był swój i powołane uznaniem, jakim się cieszy, nieustannie się rozwijało i rosło w powagę i znaczenie, których mu z całego serca życzy. Hołd ten ze strony Towarzystwa Mickiewiczowskiego był jednym jeszcze więcej objawem czci, której dowody ze wszystkich stron kraju, nieustannie a tak zasłużenie, dr. Małecki odbiera.

Spadek po Kardynale Manningu nie zubożać chyba nikogo. Jak się okazało z pozostawionego przez księdza Kosięcia testamentu, cała spuścizna składa się z 98 funtów szterlingów (około 2000 zł.) gotówką, jednego suwerena złotego, oraz kilkunastu książek, przeznaczonych dla bractwa św. Karola Boromeusza. Dobry przykład ubóstwa ewangelicznego.

W parku San-Antonio, w północno-amerykańskim stanie Texas, zastrzelili się niedawno mężczyzna, który się zwał Otton Hauser. Otóż podobno nie ulega wątpliwości, że to jest Padlewski, znany w Poznaniu socyalista, a zabójca generała Seliwestrowa. Poznał go jego dawny znajomy, dr. Ludwik Schröder z Buffalo, który też przedstawił list pisany do niego przez tego samobójcę. W liście tym Padlewski pisze, że ajenci rosyjscy są już na jego tropie, a rząd Stanów Zjednoczonych z pewnością wyda go Rosji, lecz on żywym się nie odda: gdy będzie widział, że nie ma dlań ratunku, wtedy się zastrzeli. Dr. L. Schröder opowiada, że Padlewski długo przebywał w Poznaniu (!) pod nazwiskiem Ottona Hoffmanna, potem przybywszy do Nowego Jorku, przezwiał się Ottonem Hauserem.

Miliard minut. Gdy w roku 1818 powstała myśl wyasygnowania emigrantom francuzkim miliarda franków, generał Foix na posiedzeniu rozstrząsającym tę sprawę wykrzyknął: — Miliard franków? Czyż panom nie przyszło do głowy, że od narodzenia Chrystusa nie upłynęło miliarda minut? — Choć od chwili wypowiedzenia tych słów przeszło już więcej, aniżeli pół wieku, od początku jednak naszej ery nie ubiegło jeszcze miliarda minut. Nastąpi to dopiero w roku 1902.

Plakat, porozlepiany na wszystkich rogach ulic prowincjonalnego miasteczka, obwieszczał otwarcie sali widowisk: „Pod dyrekcją panny X. — odwiezionej i odmalowanej na nowo.“

Kalendarz.

W sobotę 13 lutego św. Marynusa m. i Juliana m.	Wschód słońca o g. 7 m. 25. Zachód o g. 5 m. 4.
W niedzielę 14 lutego św. Walentego m.	Wschód słońca o g. 7 m. 23. Zachód o g. 5 m. 6.
W poniedziałek 15 lutego św. Faustyna m.	Wschód słońca o g. 7 m. 21. Zachód o g. 5 m. 8.
We wtorek 16 lutego św. Julianny p.	Wschód słońca o g. 7 m. 19. Zachód o g. 5 m. 10.
W środę 17 lutego św. Flawiana B.	Wschód słońca o g. 7 m. 17. Zachód o g. 5 m. 12.
W czwartek 18 lutego św. Konstancyi panny.	Wschód słońca o g. 7 m. 15. Zachód o g. 5 m. 14.
W piątek 19 lutego św. Konrada w.	Wschód słońca o g. 7 m. 13. Zachód o g. 5 m. 16.

Składki.

* Na portret Adama Mickiewicza złożył p. dr. Cieślewicz ze Strzelna na 1 egz.

Skrzynka do listów.

P. A. I. w P. To, o co Sz. Panu chodzi, przyjemności nam nie sprawia, ale jest konieczne dla skutku. Sokiem malinowym nie leczą się ciężkie choroby. Że w P. nie słyszano nic o tej sprawie, wierzymy; ona się robi gdzieindziej z całą bezwzględnością dla największych interesów. Że zaś na „jubileusz“ wygłaszano odmienne zdanie, niczego nie dowodzi. Mowy toastowe nie mają mieć pretensyi do absolutnej prawdy. Kto się nie poczyna do winy, może być spokojnym, kto winien musi znieść prawdę, chociaż jest przykra.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 lutego 1892 roku. (Kursa końcowa.)					
Kurs z dnia	11	12	10	11	11
Pszonica stałej.	199 75	201 —	106 70	106 70	—
na kwiecień-maj na maj-czerwiec	201 25	202 50	98 80	98 80	—
Żyto wyżej.	208 75	208 50	101 90	101 80	—
na kwiecień-maj na maj-czerwiec	204 50	206 05	95 90	95 90	—
Oljé rzep. słabo.	55 30	55 20	102 80	102 90	—
na kwiecień-maj w wrzes.-paźdz.	55 —	54 90	93 50	93 50	—
Okowita stałej.	45 30	45 80	173 80	173 75	—
eksportowa	45 30	45 80	81 40	81 10	—
na kwiecień-maj na czerwiec-lipiec	46 80	47 —	200 50	200 15	—
na lipiec-sierpień	46 80	47 —	94 80	94 80	—
na sierpień-wrzes.	46 80	47 —	63 25	63 40	—
spółwcz.	65 10	65 50	60 40	60 60	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			93 50	93 50	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			173 80	173 75	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			81 40	81 10	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			200 50	200 15	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			94 80	94 80	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			63 25	63 40	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			60 40	60 60	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			93 50	93 50	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			173 80	173 75	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			81 40	81 10	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			200 50	200 15	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			94 80	94 80	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			63 25	63 40	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			60 40	60 60	—
Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie.			93 50	93 50	—

